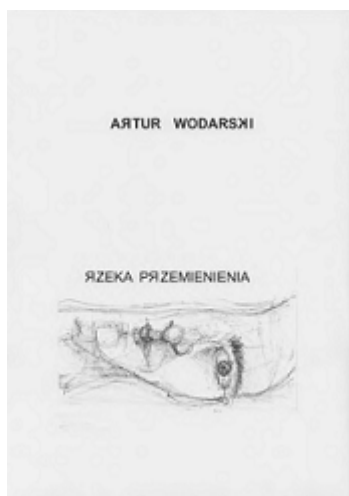


**Od autora:** Jest to recenzja książki Artura Wodarskiego, znanego na portalu jako msh, serdecznie zapraszam :)

---



**Autor książki:** Artur Wodarski

**Gatunek książki:** Papierowa

**Tytuł:** Proza

**Kategoria:** książka

**Forma książki:** Fundacja Elbląg

Książka bez wątpienia niezwykła, wciągająca od pierwszych zdań, gwałtownie ustawiająca czytelnika w pozycji pełnego napięcia. Z gatunku takich, które natychmiast nazywa się jedynymi w swoim rodzaju, bowiem nie operując językiem wyszukany, z najwyższej póki, pełnym dusznych ornamentów i słownej woltyżerki, Autor oddaje całą gamę intensywnych uczuć, tych brudnych, i tych szczerzółotych, w sposób nie zawsze przyjemny dla czytającego, lecz wiarygodnie i z bolesną dbałością o szczegóły, jakiej wymaga pisanie „na faktach”, a z takim mamy tu do czynienia.

I choć znakiem szczególnym Artura Wodarskiego jest niewybredne słownictwo, tu nie mogło go zabraknąć – bez niego tekst byłby miłą bzdurą, snem o czymś, czego się nie znało.

Ubranie go w język ulicy było strzałem w dziesiątkę, najlepszym z wyborów, by uwiarygodnić całą tę opowieść, w której brud miesza się z jasnością.

Jest to bowiem mocna, dosadna, męska proza, niebacząca na subtelności, ich tu po prostu nie ma, byłyby jeno zbędnym, denerwującym balastem – całość okraszona morzem w pełni uzasadnionych wulgaryzmów nie przypadnie do gustu fanom powieści łatwych, lekkich i przyjemnych, jako że i tematyce nie po drodze z kwiecistością języka i puszczeniem oczka do czytelnika.

Jednak „brud” językowy dodaje tylko smaczku temu, co w międzyczasie.

Trzeba nadmienić, iż stylizacja językowa, użyta przez Autora, mogła być jedyną, by oddać realia „działalności” SB, i panujących tam, prymitywnych wzorców moralnych.

Nakreślone postacie ubeków są idealnym obrazem ludzi tamtego pokroju.

Artur Wodarski pisze o najmroczniejszych czasach komuny, wsadza palec w nadal niegojące się rany, nie ma najmniejszych oporów, by rysować obrazy brutalne i złe, jak choćby wrywanie paznokci, bicie niewinnych ofiar, upadanie moralne, nie boi się Dobro nazwać Dobrem, a Zło ukazać tak, by wzbudziło odrazę i jednoznaczną ocenę.

Jest pisarzem świadomym tego, co chce przekazać, a zależy mu na obrazie idealnym.

I poprzez to nie ma w nim wahania – liczy się tylko to, co wtedy miało miejsce, i by oddać to tak, jak to

wtedy miał miejsce, by skreślić obraz niezakłamany, żywy, nieskalany.

Od początku książki do samego końca trwa „prawda”, nie durne koloryzowanie, jest chwilami odrażająco, ale czytelnik ma pewność, że twórca wie, o czym pisze, i że świat opisywany jest mu znany – gdzie go poznał, nie nam wyrokować.

Bez dwóch zdań poraża wiedza, z jaką mamy tu do czynienia, z profesjonalizmem przekazu.

Bo by pisać tak, nie wystarczy bujna wyobraźnia.

I wiele w tym prawdy historycznej: Autor osadza swój utwór w czasach, gdy Solidarność walczyła z ustrojem, a ten bezpardonowo korzystał ze swej przewagi, grając w brudną grę, by łamać jednostki, inwigilować opozycję, zmuszać niewinnych ludzi do współpracy jako TW.

Lecz czy aby niewinnych?

Opowieść toczy się niezwykle szybko, wręcz brawurowo, dwutorowo, co niezwykle dynamizuje akcję, sprawiając, iż nie sposób oderwać się od czytania: bohaterami są dwaj młodzi ludzie, których drogi jakże odmienne, nigdy nie mogły się spotkać, gdyż inny scenariusz zakreśliło życie – jeden zostaje na skutek szantażu milicyjnym kapusiem, drugi angażuje się w działalność opozycyjną.

Ten pierwszy gwałci kobietę, która potem wiesza się, co jest „powodem” dla ubecji, by go „wziąć pod swoje skrzydła”, drugi całe lata drży o życie ojca, poszukiwanego przez SB.

Z charakterem powieści niezwykle współgra reporterski ton, jakim posługuje się Artur Wodarski, skupiając się na pieczołowitym oddaniu wydarzeń niejako w formie relacji, w której postaci bohaterów poznajemy tylko poprzez ich słowa i czyny, brak jest analizy psychologicznej charakterów, co z kolei pozwala całkowicie zanurzyć się w akcji.

Kim może być człowiek w konkretnych okolicznościach?

Jak żyć w takich, gdzie istnieje tylko prawo życia i śmierci?

Jak zachować godność i moc potem spojrzeć innym w oczy?

Czy można zawrócić z drogi skundlenia i bycia kanalią?

W końcu – czy można wybaczyć?

„Rzeka przemienienia” to dojrzała proza polityczno-obyczajowa, osadzona w tamtejszych realiach, ale także historia o kochaniu, któremu nie dane było przetrwać.

O tym, że czasem miłość przegrywa z życiem, bo ideały nie istnieją.

Powody bywają wówczas zbyt trywialne, by uchwycić ich wiarygodność.

Zwłaszcza gdy wydarzenia polityczne kładą się cieniem na wzajemne relacje.

Istotnym elementem opowieści jest postępująca degradacja jednego z bohaterów.

Autor idealnie oddaje stan, w którym człowiek zdradza samego siebie.

Sam siebie gnoi, nie wiedząc, jak wyrwać się z matni, którą dotąd nazywał przystanią.

Do pewnego momentu obojętny, potem staje się panem świadomych myśli.

Co dalej rzuca się w oczy, to element przypadku, a może przeznaczenia?

Jeden z bohaterów zdaje się być uwikłany w splot wydarzeń, a co za tym stoi, niekoniecznie można nazwać to zbiegiem okoliczności, byłoby to zbyt uproszczeniem – może Los wskazał na niego palcem i powiedział - ten?

Książka przypomina „Psy” Pasikowskiego - ta sama retoryka, ten sam język, te same klimaty.

Podobna temperatura czyni go tekstem ciężkim, wielopłaszczyznowym, bolesnym.

Polskim, do szpiku kości, jakże naszym, swojskim.

Gdzieś między wierszami jawią się pytania: „Czy warto, czy iść ta drogą?”

Gdzieś coś szepcze: „Kim będę za X lat?”

Całość rewelacyjnie oddaje całą perfidię ubeckich praktyk i tego, co czyniły z łagodnymi umysłami ludzi, których udało się schwytać i opętać.

Ale pojawia się też zwyczajne życie, bezbarwne, dalekie od komedii Barei.

Jak się w owym czasie przemykało między pustymi półkami.

Mamy zatem również migawkę z szarych dni „barwnej” komuny.

I ten posmak „niesmaku” owych lat wyraźnie się kładzie smętnym cieniem.

A w tle faceci o płaskich, komiksowych twarzach w długich, czarnych płaszczach...

Po lekturze pojawia się chęć dyskusji: proza Wodarskiego nie pozostawia czytelnika obojętnym, zapładnia umysł ku rozmyślaniom, dręczy wyobraźnię, by zgłębić do końca postawy bohaterów, skłonić ku wielu refleksjom, definitywnie dać odpowiedź: jak żyć, by nie musieć pluć sobie w twarz, lub, by mieć spokojny sen.

I sam tytuł – jakże znamienne, kreślący cały zamysł Autora, który w końcowej scenie w zaskakujący sposób zamyka całą historię.

„Rzeka przemienienia”- poznasz odpowiedź, wystarczy sięgnąć po książkę.

Michał „Mike” Majewski

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

mike17, dodano 26.02.2016 11:48

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).